

MIASTO PO PÓŁNOCY

Miasto zasypia, lecz ja jeszcze idę,
Neony odbijają się w mokrym szkłe.
Puste ulice, czerwone światła,
I tylko moje kroki liczą czas.

W oknach gasną kolejne światła,
Gdzieś daleko przejeżdża ostatni tramwaj.
Nikt niczego ode mnie nie chce,
Tej nocy mogę po prostu iść.

I nagle ciszej jest,
Niż było przez cały dzień.
Dopiero kiedy znika tłum,
Słyszę własne myśli.

Miasto po północy,
Światła prowadzą mnie.
Nie wiem, dokąd idę,
Ale dobrze mi jest.

Miasto po północy,
Jeszcze nie kończy się noc.
Wśród tych światel i cieni
Odnajduję własny głos.

Kawiarnia zamyka ostatnie drzwi,
Kelner odwraca krzesła na stolikach.
Taksówka znika za rogiem,
A deszcz zaczyna padać coraz ciszej.

Telefon milczy w kieszeni,
Nie muszę teraz wiedzieć, co dalej.
Jutro znowu zacznie się wszystko,
Ale dzisiaj mam jeszcze tę noc.

I nagle łatwiej jest
Zostawić za sobą dzień.
To, czego nie powiedziałem,
Może poczekać do rana.

Miasto po północy,
Światła prowadzą mnie.
Nie wiem, dokąd idę,
Ale dobrze mi jest.

Miasto po północy,
Jeszcze nie kończy się noc.
Wśród tych światel i cieni
Odnajduję własny głos.

Może nie trzeba znać odpowiedzi,
Może wystarczy czasem iść.
Bez planu, bez wielkich słów,
Po prostu być.

Jeszcze jeden krok...
Jeszcze jedno światło...
Jeszcze jedna ulica...
I jeszcze noc.

Miasto po północy,
Światła prowadzą mnie.
Nie wiem, dokąd idę,
Ale dobrze mi jest.

Miasto po północy,
Niech jeszcze trwa ta noc.
Bo kiedy milknie całe miasto,
Wreszcie słyszę własny głos.

Miasto po północy...
Jeszcze kilka światel...

Jeszcze jedna ulica...

I już prawie świt.